



Edmund Osterloff. Węglarzy w górach

Barbara Osterloff

# SERDECZNIE I CAŁĄ DUSZĄ

## EDMUND OSTERLOFF I JEGO FOTOGRAFIE

1

Karol Osterloff, przedsiębiorca i przemysłowiec, żył w latach 1799–1866. Ślad jego kontaktów ze światem teatru odnajdujemy w *Rachunkach i zapiskach* Alojzego Żółkowskiego, komika warszawskiej sceny, który podczas podróży przez Niemcy oglądał w operze przedstawienie *Fidelia* Ludwiga van Beethovena: „Łoże kupił p. Osterloff, który jutro także jedzie ze mną do Warszawy”. (*Alojzy Żółkowski – syn*, almanach pod redakcją Józefa Szczublewskiego i Eugeniusza Szwanowskiego, Warszawa 1959, s. 178, adnotacja z 1856 roku).

2

Zob. E. Szulc, *Commentar: Ewangelicko-Augsburski w Warszawie. Zmarli i ich rodziny*, Warszawa 1989, s. 415–417. Zob. także: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, t. XIV, Warszawa 1985, s. 738; S. Konarski, *Osterloff Waldemar*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, red. E. Rostworowski, t. XXIV, Wrocław 1979, s. 466.

**Zawsze mnie fascynował. Od chwili, kiedy po raz pierwszy zobaczyłam jego fotografie — te późne, z lat 20. i 30. ubiegłego wieku, robione gdzieś w okolicach Radomska. Rozległe pola, pastwiska i łąki pod bezkresnym, prześwietlonym słońcem albo zasnutym ciężkimi chmurami, niebem... Kwintesencja polskiego krajobrazu, uchwyconego w całej urodzie, tylko na pierwszy rzut oka niepozornej, i w całym bogactwie nieprzewidywalnej, cudownej zmienności, dyktowanej niestępliwym rytmem pór roku. Porównywano kiedyś te fotografie, i słusznie, z obrazami wybitnych naszych malarzy: Józefa Chełmońskiego, Józefa Rapackiego, także Jana Stanisławskiego i Ferdynanda Ruszczyca, uznając ich twórcę za jednego z prekursorów polskiej fotografii artystycznej.**

Kim więc był człowiek, który z taką pasją i wrażliwością zatrzymywał obiektywem niezwykle obrazy „sielskie i anielskie”, zaliczane dzisiaj do klasyki tak zwanej fotografii ojczystej? Na pewno był artystą miary niepośledniej, choć nie tej rangi co Jan Buthak, arcymistrz fotografii rodzimego pejzażu. Ale też biografia mojego stryjecznego pradziada po mieczu, fotografa w swoim czasie dość znanego, członka elitarnego Fotoklubu Polskiego, była, jak często biografie polskich inteligentów – dramatyczna i zawikłana. By nie powiedzieć – złamana, i to u zarania, w latach wczesnej młodości.

### Zestaniec

Pochodził z rodziny Polaków z wyboru. Osterloffowie wywodzili się ze Szwecji, prawdopodobnie z Nyrköpping, skąd protoplaści polskiej linii rodu dotarli przez Niemcy w Poznańskie, potem w Kali-

skie, a na koniec do Warszawy, będącej wówczas, w pierwszej połowie XIX wieku, prowincjonalnym miastem na rubieżach rosyjskiego imperium. Przywiodły ich tutaj, dobrze obmyślane i prowadzone, handlowe interesy. Należeli do tych przybyszów wyznania ewangelickiego, którzy, dzięki wyężonej pracy i licznym talentom, szybko się w swojej wybranej ojczyźnie zakorzenili. I dorobili, na handlu oraz drobnym przemyśle. Osterloffowie inwestowali między innymi w Żarkach i Nowej Wsi pod Częstochową (przędzalnia bawełny, piece wapienne, cegielnia, produkcja powozów tzw. steinkellerek), w Krągoli (fabryka araku i wódek słodkich) i Rogożewie koło Gostynina, a także na warszawskim Grochowie (folwark, browar oraz wytwórnia wódek, win i szampana). Edmund Osterloff przyszedł na świat 4 maja 1863 roku jako drugie z kolei dziecko Karola Osterloffa<sup>1</sup> i Ernestyny z domu Schwartz<sup>2</sup>.



Miejscem jego narodzin był majątek ziemski Gruszczyce koło Sieradza, jeden z czterech, jakie pozostawały w rękach rodziny, oprócz Kowalewa pod Toruniem, podwarszawskiego Goctawia i Miedzyszyna (ale centrum rodzinnych spotkań stanowił dworek na Grochowie, zbudowany w latach 1835–1840, który stoi do dzisiaj przy ulicy Grochowskiej 64/68)<sup>3</sup>. Kiedy Edmund miał trzy lata, podczas jednej z handlowych podróży, w Berlinie, zmarł jego ojciec. To zaważyło na dalszych losach i majątku rodziny, uszczuplonym już pod koniec życia Karola Osterloffa. Dotkliwy pożar zniszczył zbudowania fabryczne w 1863 roku, w 1864 majątek obłożono grzywną w wysokości pięciu tysięcy rubli za kontakty z powstańcami styczniowymi. Spadkobiercy, a rodzeństwo z trzech małżeństw było liczne<sup>4</sup>, nie potrafili uchronić schedy przed degradacją. Po radzie rodzinnej w roku 1878, stopniowo wyzbywali się odziedziczonej po ojcu własności, dwór grochowski przechodził z rąk do rąk.

Edmund kształcił się najpierw w domu, potem w szkole realnej w Kaliszu, gdzie musiał utrzymywać się sam, udzielając korepetycji. Uczył się też w Szkole Handlowej Kronenberga w Warszawie, zdobywa-

jąc liczne umiejętności praktyczne, jakże przydatne już w dorosłym życiu: znajomość buchalterii i prawa handlowego, biegle opanowane języki obce. Jego nazwisko przetrwało w legendzie tej niezwyklej, patriotycznej placówki. Należał do grona „męczenników narodowej sprawy”, jak nazywano uczniów prześladowanych przez carat za udział w tajnych kółkach samokształceniowych i organizacjach niepodległościowych<sup>5</sup>. Nie wiadomo kiedy i w jakich okolicznościach, choć zapewne podczas pobytu w szkole, zaangażował się w działalność kółek socjalistycznych i wstąpił do partii Proletariat. „Bardzo kulturalny, był uświadomionym działaczem, interesującym się zwłaszcza zagadnieniami ekonomicznymi”<sup>6</sup>. Wykorzystywano jego doskonałą znajomość języka niemieckiego, powierzając tłumaczenia programu partii a także ulotek i odezw<sup>7</sup>. W 1884 roku w mieszkaniu Osterloffa przy ulicy Smolnej 10<sup>8</sup> żandarmeria znalazła „przeszło półtora tysiąca odezw, wydawnictwa hektografowane, rękopisy, prasę do oprawiania książek, przybory drukarskie i inne”, jak głosi protokół rewizji<sup>9</sup>. W tym składzie nielegalnej literatury znajdował się również manifest *Do pracujących na roli* w liczbie 1100 egzemplarzy<sup>10</sup>. Edmund

**3**  
Przez długie lata utrzymywano, że w tym dworku Stanisław Wyspiański umieścił akcję dramatu *Warszawianka*, rozgrywającą się podczas bitwy pod Olszynką Grochowską w lutym 1831 roku. Kres tej legendzie, powtarzanej przez pisarzy (por. M. Brandys, *Kwartera Główna*, „Życie Warszawy” nr 306/307 z 23–26 XII 1973) i historyków literatury, położyły

Osterloff został aresztowany i osadzony w warszawskiej Cytadeli. W lipcu 1885 skazano go na rok więzienia w zbiorowym procesie proletariatszyków. Przesiedział w X Pawilonie w sumie dwa lata. Po odbyciu kary został wydalony do Tyflisu (obecnie Tbilisi), gdzie pozostawał pod nadzorem carskiej policji. Od tego momentu biografia Edmunda Osterloffa jest pełna zagadek. Rozwikłanie ich wymagałoby solidnego przebadania źródeł w gruzińskich archiwach, gdzie zachowały się dokumenty dotyczące dużej kolonii polskiej w Tyflisie na przetomie XIX i XX wieku. Wiadomo jednak, że w pięknym mieście

badania Lwy Pustoly- Kozłowskiej, która dowiodła, że dworek Osterloffów zbudowano już po powstaniu listopadowym, być może na ruinach stojącego przedtem w tym miejscu pałacu prymasa Michała Poniatowskiego. Zob. J. Berger, *Dzieje Grochowa do 1916*, „Rocznik Warszawski” t. VI, rok 1965, s. 48–87; J. Galicki, *Zapomniany dworek grochowski*, „Stolica” 1962 nr 10; B. Zielińska, *Jak grochowski szampań smakował w Dorpacie*, „Stolica” 1962, nr 40.

**4**  
Karol Osterloff miał sześcioro dzieci z trzech małżeństw: Fryderyka (1822–1888), Wilhelma (1827–1887), Emilie (1835–1890), Waldemara (1858–1925), Natalię (1865–1925) i Edmunda (1866–1938), bohatera tego szkicu. W dzieciństwie zmarło dziecko siódme, córka Julia ze związku z Nepomuceną de Horn.

**5**  
Zob. R. Pleniewicz, *Monografia Szkoły Handlowej imienia Leopolda Kronenberga*, Warszawa 1900; B. Miklaszewski, *Szkola Handlowa im. Leopolda Kronenberga w: Leopold Kronenberg 1812–1878*, wstęp S. Askenazy, Warszawa 1922.

**6**  
L. Baumgarten, *Dzieje Wielkiego Proletariatu*, Warszawa 1966, s. 279. Zob. także F. Kon, *Narodziny Wieku. Wspomnienia*, Warszawa 1969.

**7**  
Tłumaczona przez Osterloffa odezwa dotycząca wyroku na Franciszka Helszera ze Zgierza zachowała się do dzisiaj, dostępna na stronie internetowej <http://www.gim1.miasto.zgierz.pl?serwis/konkurs2/tk...> [dostęp 2. 08.2012.].

**8**  
A. Notkowski, *Ludwik Waryński*, Wrocław 1978, s. 299.

**9**  
Podaje za: L. Baumgarten, *Dzieje...* s. 490.

**10**  
I. Koberdowa, *Socjalno-rewolucyjna Partia Proletariat*, Warszawa 1981, s. 117 i 230.



Edmund Osterloff. *Na ciężkiej glebie*

**11**  
Ojciec Natalii, Ferdynand Robert Haefke (1826–1886) był absolwentem Uniwersytetu w Dorpacie i pastorem kościoła ewangelicko-augsburskiego. Podobnie jej brat, Robert Ludwig Haefke (1869–1920). Oboj, ojciec i syn, przez długie lata związani byli z parafią w Kleszczowie. Zob. Eduard Kneitel, *Die Pastorem der Evangelisch-Augsburgische Kirche in Polen, Ein biografisches Pfarerbuch mit einem Auhang* na stronie internetowej: <http://leduardkneitel.eu/> [data dostępu 20.07.2012].

**12**  
Kopia listu Zofii Osterloff, zamężnej Łazutin, z 13.02.1973 roku w archiwum autorki. Ten list jest nieocenionym, bo jedynym znanym, świadectwem afrykańskich losów Edmunda Osterloffo.

**13**  
Ibidem.

**14**  
*Catalogue des Étudiants de Université de Lausanne, Année Universitaire 1895–1986. Semestre d’hiver, no 11*, Lausanne 1895, s. 17. Natalia Osterloff była studentką Faculté de Lettres.

**15**  
List Zofii Łazutiny z 13.02.1973.

**16**  
S. Schönfeld, *Edmund Osterloff. Dane biograficzne*, „Fotograf Polski” 1929, nr 11.

Ojciec postanowił hodować kury w sposób naukowy, zaczął hodować kury- nosiki: leghorny [...]. Wszystkie karmił według zaleceń i codziennie zbierał jaja ze specjalnych gniazd i w każdy piątek jeździł z dwoma koszami, pełnymi jaj, do Capetown. Wkrótce go zauważono i zaczęto jaja momentalnie rozkupywać. Zaczął swoje jaja znaczyć (pieczęcią Osterloff). Zaczęto za nie płacić prawie dwa razy drożej. Najpierw farmerzy śmiali się z niego, potem przychodzili do niego po radę. Ojcu zaczęto się dobrać powodzić<sup>13</sup>.

nad rzeką Kurą Osterloff zarabiał na życie, ucząc języka niemieckiego w gimnazjum. W roku 1892 zawarł związek małżeński z Natalią z domu Haefke<sup>11</sup>. Z tego związku przyszyli wkrótce na świat dzieci: Zofia i Arne. Ale chory na serce Osterloff, idąc za radą lekarzy zalecających zmianę klimatu, zdecydował się opuścić Tyflis. Wyjechał do Afryki, zachęcony ogłoszeniem władz angielskich, które werbowaty kolonistów, obiecując dzierżawę ziemi na korzystnych warunkach. W roku 1895 był już jednym z nich. Gospodarował na działce nieopodal stacji Earste River (dzisiaj Stellenbosch), „godzinie jazdy od Capetown”. „Zbudował drewniany domek, bez okien: drzwi i dymnik. Posadził eukaliptusy i przekopał ziemię ogrodu, jak to się robi w Polsce. A tu piasek drobny. Nic nie wzeszło. Zaczęliśmy gtdować” – wspominała córka<sup>12</sup>. Aby utrzymać rodzinę, ojciec został nauczycielem wiejskiej, farmerskiej szkoły w Neu-Eisleben, gdzie zaczął prenumerować amerykańskie i angielskie czasopisma rolnicze. Po roku zdecydował się wrócić do Earste River, by urzeczywistnić swoje nowe plany.

*Jechaliśmy obok wydm, na nich biały piasek i muszelki, i gdzieniegdzie — cukrowe zagajniki. Krzewy miały szorstkie liście i kwiaty różowego koloru, w kształcie kielichów, i w nich dużo stodkiego kwiatowego soku. Wczesną wiosną kwitły orchidee różnych kształtów i barw, irysy i czerwone lilie.*

Tę zmianę na lepsze unieścił druga wojna buraska — plagą okolicy stali się dezertery, którzy grabili i zabijali farmerów. W roku 1900 rodzina Osterloffów wsiadła na parowiec i popłynęła do Hawru, a stamtąd udała się do Genewy. Stało się tak, być może, za namową siostry Edmunda, Natalii, która studiowała na Uniwersytecie w Lozannie, przygotowując się do zawodu nauczycielki<sup>14</sup>. W pobliżu granicy pomiędzy Szwajcarią i Francją, u podnóża masywu górskiego Greni, Osterloff zakupił „piętrowy dom z cegły, łąkę, winnicę, pole pod uprawę zboża, działkę lucerny i niewielki las”<sup>15</sup>. Ponownie zajęli się hodowlą kur. Po dwóch latach okazało się, że przy zakupie posiadłości został oszukany przez notariusza. Musiał swój nowy dom opuścić, ponieważ zjawił się prawowity właściciel. Wrócił do Polski w roku 1902 jako bankrut. Zatrzymał się w Warszawie u starszego brata Waldemara i po rodzinnych naradach zdecydował się szukać pracy w Łodzi. Zamieszkał w Pabianicach, w domu przy ulicy Ewangelickiej (istniejącej do dzisiaj), w pobliżu dwóch fabryk tekstylnych i cementarza. Najpierw pracował jako księgowy, potem nauczyciel języka niemieckiego, w Zgierzu i Pabianicach. Tak przeżył z rodziną około półtora roku – do 1904. „Pod koniec roku szkolnego gubernator piotrkowski zażądał zwolnienia byłego więźnia politycznego z posady”<sup>16</sup>. Osterloff wystąpił do dyrekcji gimnazjum



Edmund Osterloff. *Z mlekiem do miasta*, 1932.





Edmund Osterloff. *Owce*

w Tyflisie, zapytaniem o możliwość zatrudnienia na poprzednim stanowisku. Wezwany telegraficznie, szybko zdecydował się na wyjazd wraz z całą rodziną. W Gruzji znów uczył niemieckiego w rosyjskich gimnazjum i szkole handlowej, a potem w ośmioklasowym I Gimnazjum Żeńskim. Ten drugi jego tyfliski pobyt okazał się znacznie dłuższy niż poprzedni, trwał ponad piętnaście lat. Tutaj, w Tyflisie, zaskoczyła emigrantów rewolucja 1917 roku i wojna domowa. Stąd, w roku 1921, ewakuowali się do wolnej Polski drogą morską z Batumi, przez Konstantynopol. Z tej zawieruchy dziejowej rodziny wyszła tragicznie doświadczona i okaleczona. Na froncie zginęli dwaj synowie Osterloffa, Arne i Uli (urodzony już w Afryce), studenci Politechniki w Petersburgu. Zostali rozstrzelani przez białych, „choć sami byli białymi, a przez pomyłkę wzięci za czerwonych – na Kaukazie”<sup>17</sup>. Córka Zofia w Tyflisie pozostała. Wyszła za mąż za Gruzina i nigdy do Polski nie przyjechała. Nie wiemy, czy utrzymywała z rodzicami stały kontakt, czy też nie, nie zachowało się żadne świadectwo, nawet korespondencja. Jednak ojciec pamiętał o niej w testamencie, spisany w roku 1936 w Radomsku: „O tym, co zrobić z pieniędzmi, pozostałymi po śmierci mojej żony, niech zdecyduje moja córka, Zofja Łazutina”<sup>18</sup>. Po powrocie do Polski Edmund Osterloff objął posadę kierownika szkoły w Drohiczynie nad Bugiem, mieszczącej się w zabudowaniach dawnego klasztoru jezuickiego (stoją one do dzisiaj). Po trzech latach nauczycielskiej służby przeszedł na emeryturę i zamieszkał z żoną w podwarszawskim Milanówku, gdzie otworzył własny zakład fotograficzny, cieszący się pewną popularnością. Był już wówczas, w roku 1923, fotografem z uznanym dorobkiem, wystawiającym swoje prace w salonach także poza granicami kraju. Jak do tego doszło?



Edmund Osterloff. *Podwieczorek* [lata 20.]

### W wielkim teatrze natury

Fotografią zainteresował się na dobre podczas wspomnianego drugiego pobytu w Tyflisie. Był amatorem, stopniowo, i bardzo świadomie rozszerzającym swoją teoretyczną i praktyczną wiedzę oraz umiejętności, jak na przykład zasady kompozycji, w tej dziedzinie sztuki. Jeśli wierzyć relacji córki, znaczną rolę w kształtowaniu jego poglądów na fotografię odegrało grono artystów zamieszkałych w Tyflisie i profesorów skupionych wokół tutejszej carskiej szkoły sztuk plastycznych. Podobno „korzystał z ich rad i wskazówek, oraz z pożyczanych dzieł traktujących o sztuce”<sup>19</sup>. Nie wiemy wprawdzie, z kim konkretnie się kontaktował, ale warto dodać, że na przykład młodzieńki Zygmunt Waliszewski

17

Wspomnienie Anny Pietrzykowskiej, prawnuczki Karola Osterloffa w archiwum autorki.

18

Oryginał testamentu w archiwum autorki.

19

S. Schönfeld, *Edmund Osterloff...*

20

Te, które ocalały, znajdują się dzisiaj w Muzeum Narodowym we Wrocławiu. Fotografie Osterloffa są również w zbiorach prywatnych.

21

Tekst przetłumaczyła Katarzyna Nowakowska.

22

Nie wydaje się, by Schönfeld miał rację, pisząc, że „emigrant przymusowy czuł się tam obco, przyroda tej krainy go nie pociągała”. Prace Osterloffa są wymownym świadectwem fascynacji przyrodą kaukaską. Co nie stoi w żadnej sprzeczności z twierdzeniem, iż gruzińskie pejzaże budziły w nim: „gryzącą tęsknotę i marzenia o swojskich wioskach, strumykach, wierzbach, topolach, makradłach”. Rzeczywiście, po powrocie do Polski, będą to ulubione motywy jego fotografii.

23

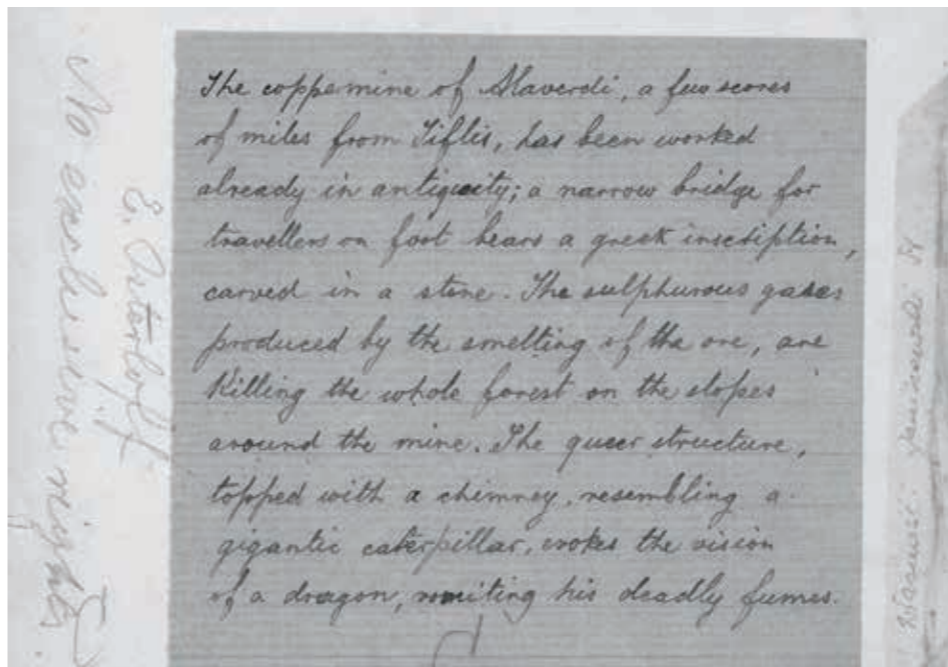
Ł. Kassowski, *Wojciech Weiss 1875–1950*, Warszawa 2006, s.61.

24

Zob. A. Sobota, *Szlachetność techniki. Artystyczne dylematy fotografii w XIX i XX wieku*, Wrocław 2001.

25

Jedna z najbardziej znanych fotografii Osterloffa, wystawiana w kraju i za granicą, m.in. na XIX Salonie Międzynarodowym w Paryżu (1924), Pittsburgh Salon of Photography (1925), First International Syracuse Salon (1926), oraz na indywidualnej wystawie, którą Edmund Osterloff miał w Warszawie w 1929 roku.



Edmund Osterloff, autograf komentarza umieszczonego na odwrocie zdjęcia z kopalni w Alaverdi

także Batumi. Jedną z nich, mało znaną, przedstawia widzianą jakby z lotu ptaka, kopalnię w górach Kaukazu. Na odwrocie Osterloff zapisał w języku angielskim ciekawy komentarz: „Kopalnia miedzi Alaverdi, niedaleko od Tbilisi, pracowała już w czasach antycznych. Wąski most dla pieszych podróżnych opatrzono wyrytą w kamieniu grecką inskrypcją. Gazy i zapach rud uśmierciły cały las porastający zbocza wokół kopalni. Dziwna struktura, zwieńczona kominami, na podobieństwo gigantycznych gąsienic, przywołuje wizję smoka zięjącego śmiertelnym dymem”<sup>21</sup>. Smok dostrzeżony w kłębach dymu unoszących się nad kopalnią... Takie poetyckie asocjacje, animizujące lub personalizujące przyrodę, są charakterystyczne dla sztuki Edmunda Osterloffa (o czym świadczą także tytuły jego prac; kaligrafowane starannym, stylizowanym pismem i formułowane z talentem literackim). Lecz ważniejsza od podpisów jest oczywiście sama estetyka tych zdjęć,

nasyconych zniewalającym pięknem. Głównym ich bohaterem jest na pewno imponująca przyroda kaukaska – ekspansywna i bujna: strzeliste lub potężnie rozrośnięte drzewa, rwące rzeki i strumienie, spokojna toń jeziora i brzeg morski, góry nie wzruszone i niebo. Wobec wiecznotrwątej urody i majestatu tej przyrody człowiek schodzi na drugi plan. Kiedy patrzę na te zdjęcia, uderza mnie skala zachowana pomiędzy przedstawieniem natury a postaci ludzkiej (często pojawiającej się tylko w tle). W wielkim teatrze przyrody, poddanym powtarzającemu się od wieków cyklowi narodzin i śmierci, istnienie ludzkie to tylko pył, jakaś drobina. Ale z drugiej strony jest w tych zdjęciach zakłeta niezwykła, chciałoby się powiedzieć metafizyczna – harmonia człowieka i świata, pełna godności, spokoju i równowagi. Ilekroć się tymi fotografiami cieszę, tylekroć zadziwia mnie, że świat na nich przedstawiony to,

w gruncie rzeczy, świat idealny. Nie przeniknęło do niego nic, nawet najmniejszy cień tej rzeczywistości, w której spetniał się prywatny los artysty<sup>22</sup>. Cieszy mnie też inny jeszcze element tych wspaniałych pejzaży – światło. Poranki i zmierzchy, olśniewające słoneczne południa i nastrojowe „szare godziny”, zatrzymane w obiektywie chwile tajemniczego zderzenia światła z powietrzem i materią. Gruziańskie fotografie Osterloffa można czytać również jak opowieść o świetle. Ono jest może najbardziej fascynującym bohaterem wiecznionego w obrazach wielkiego teatru natury. Wybitny malarz polskiego modernizmu, Wojciech Weiss, napisał kiedyś, że „natura jest najważniejsza, a prawa nią rządząca uważam za świętą”<sup>23</sup>. Nie wiem, czy Osterloff studiował jego malarstwo, ale jestem pewna, że pod tymi słowami mógłby się podpisać.

### Na kameralnej scenie życia

Osterloff studiował natomiast malarstwo innych artystów. Ślady tych studiów można odnaleźć w jego fotografiach. Przetwarzając zapożyczone wzory i motywy, pozostał wierny zasadom piktorializmu, rozumianego jako swoista estetyzacja fotografii<sup>24</sup>. Nie tylko komponował swoje kadry jak malarskie obrazy. Komponował je często jako autorskie repliki konkretnych dzieł. Na pewno ważne było dla Osterloffa malarstwo Jeana François Milleta, uświęcające rytuał prostych czynności życia i pracy, splecionych z rytmem przyrody. Słynne *Owce*<sup>25</sup> to przecież wariant obrazów Milleta przedstawiających pasterzy oraz ich trzody (*Bergere gardante ses moutons*, 1862; *L'étoile du Berger*, 1864). Natomiast znana fotografia wiejskiej kobiety zbierającej chrust ma coś z klimatu *Les Glaneuses*. Poetyckiej fantazji w leśnej scenerii, zatytułowanej *Rusalki*, patroluje inny

Edmund Osterloff. *Kopalnie w Alaverdi*, ok. 1915





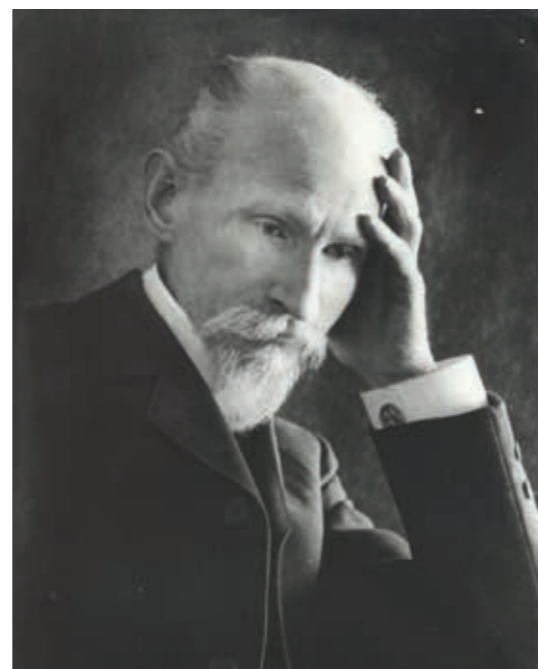


Edmund Osterloff, *Panna ciekawska* (portret córki), Tyflis 1908

francuski malarz, Camille Corot i jego *Une matinée, danse des nymphes*. Ciekawe jest to, że specyficzna intertekstualność fotografii Osterloffa obejmuje nie tylko malarstwo, lecz również fotografię, a ściślej mówiąc, konkretne arcydzieła mistrzów obiektywu. W okresie gruzińskim był nim William Cadby (1866–1937), fotograf dzikiej przyrody i portrecista. Pisząc o późnych pracach Osterloffa, krytycy wskazywali na pokrewieństwo z twórczością Leonarda Missonne’a, belgijskiego mistrza obiektywu. Wspominali też Constanta Puyo (1857–1933), zwanego Commandant, znawcę i portrecistę urody kobiecej. Edmund Osterloff chętnie fotografował swoich bliskich. Jego ulubionymi modelami była żona, bardzo piękna, i córka. Tyfliski cykl fotografii Natalii i Zofii, wart zresztą osobnego szkicu, czytam przede wszystkim jako poruszający, subtelny i nastrojowy pamiętnik intymny. Mówi mi wiele o scalających tę rodzinę uczuciowych więzach, głębokich i trwałych, jak się potem okaże, mimo wszystko. Układają się te fotografie również w unikatowy, kameralny zapis codziennego życia, wypełnionego zwykłymi czynnościami: poranną toaletą, praniem i wieszaniem

bielizny na sznurze, pielęgnowaniem ogrodu, pieczeniem chleba lub chwilą przerwy w domowych zajęciach, przeznaczoną na odpoczynek, spacer, kąpiel w strumieniu i rozmowę. Wszystkie sytuacje są starannie zakomponowane i zatrzymane – jak ruch i gest aktora na scenie. A sceną staje się tutaj, na przemian, skromne wnętrze domu, ganek lub podwórko, na którym Zofia zbiera drewno na opał. I znów, podobnie jak w pejzażach, światło nadaje modelom rys niezwykłości, rozprasza kontury, zaciera kształty, tworzy nastrojową i subtelną aurę. Postaci zastygają przed obiektywem w cichym trwaniu, poza czasem historycznym, jakby nieobecne, wstuchane w siebie, a może wpatrzone we własne marzenia. Jedną z najpiękniejszych fotografii jest mroczny i tajemniczy *List*. Młoda dziewczyna zastania ręką twarz. W drugiej, opuszczonej bezradnym gestem, trzyma kartkę papieru. To nie była dobra wiadomość... Zofia pozowała też ojcu do portretu *Panna ciekawska*, na pierwszy rzut oka wydającego się rodzajową scenką. Bosa dziewczyna siedzi na oparciu krzesła i patrzy przez uchylone okno. A może raczej podgląda niż patrzy? Fotograf jakby przytapał ją na gorącym uczynku; uchwycił w pozie, która wzbudza czułość dla zawsze niecierplivej, spragnionej wrażeń młodości. Żona i córka były dla Osterloffa modelami idealnymi. Po powrocie do Polski kto inny już pozował przed jego obiektywem. Nieraz były to dziewczyny wiejskie, ubrane w kolorowe zapaski, idące z mlekiem do miasta, albo na pole, z obiadem w dwojakach. Kiedy indziej płowotłose dzieci z kozą, Mania i jej gąski, albo chłopcacy pilnujący bydła na pastwisku. Ale na wyplatany fotelu ogrodowym w zakładzie fotograficznym w Milanówku siadały nobliwe damy z towarzystwa i szczęśliwe matki z dziećmi, przyjeżdżające na seans specjalnie aż z Warszawy. Zastanawiam się, dlaczego w żadnej z tych atelierowych fotografii nie znajduję takiego uroku, jakim emanują gruzińskie portrety rodzinne? Może tylko w jednej, zresztą arcydziele, zatytułowanej *We śnie*.

Edmund Osterloff, *Autoportret*, ok. 1930



Edmund Osterloff, *We śnie*

## EDMUND OSTERLOFF

1863 — 1938

### FOTOGRAFIE



Otkłódka katalogu wystawy *Edmund Osterloff 1863–1938. Fotografie. Muzeum Narodowe we Wrocławiu*, 16 października – 31 grudnia 1980 (pierwsza powojenna monograficzna wystawa artysty)

#### „Serdecznie i całą duszą...”

Nazwany został „samotnikiem z Radomska”. W tym mieście spędził ostatnie lata, usuwając się z zawodowego życia. Nie wysyłał już prac na międzynarodowe wystawy do Londynu, Liverpoolu, Paryża, Toronto. Pogarszający się stan zdrowia sprawił, że zrezygnował z przeglądu zagranicznej literatury fachowej na łamach pisma „Fotograf Polski”. Prowadził skromną egzystencję, opiekując się żoną, która po tyfliskiej tragedii nigdy nie doszła do psychicznej równowagi. Stracił też, w jednym roku, oboje rodzzeństwa. Częstymi gośćmi w radomszczańskim mieszkaniu państwa Osterloff byli bracia Różewiczowie, kilkunastoletni Tadeusz i Staś. Przychodzili oglądać klasery ze znaczkami, pamiętkę z licznych podróży siwego, smukłego pana. Zapytano go kiedyś, jak robi się tak wspaniałe fotografie, przypominające „najsztudniejse angielskie miedzioryty”. Odpowiedział: „zwyczajnie trzeba – oto – serdecznie i całą duszą, nie na pokaz, a dla zadowolenia siebie samego”<sup>26</sup>. Tłumaczył, że widzi „to i owo inaczej, niż jest w rzeczywistości, widzę przedmioty, których tam nie ma, ale które tak żywo mi stoją przed okiem duchowym”. Dobrze się stało, że Muzeum Regionalne w Radomsku<sup>27</sup> przypomniało w tym roku twórczość

Edmunda Osterloff, marzyciela i mistyka (*A niebo bógostawi...; Dwie chmury, dwie siostry; Kiedy ktosy się chyłą*). Stanisław Różewicz, wybitny reżyser, powiedział do mnie kiedyś, że biografia tego artysty i zebrańca aż prosi się o film lub powieść. Ale moim marzeniem jest, by znalazł się ktoś, kto zechciałby wydać album fotografii Osterloff, zarówno tych dobrze znanych, choćby *Na ciężkiej glebie*, jak zupełnie nieznanymi, bo ukrytymi w zbiorach prywatnych.

Wszystkie zamieszczone fotografie pochodzą ze zbiorów prywatnych Karola Wałaszczyka, Jana Weijersa, Tomasza Osterloff i autorki.

**Barbara Osterloff** – krytyk teatralny i historyk teatru, doktor nauk humanistycznych w zakresie historii literatury polskiej, profesor nadzwyczajny w Akademii Teatralnej im. A. Zelwerowicza i prorektor tej uczelni w kadencji 2008–2012 i 2012–2016. Autorka książki *Pejzaż. Rozmowy z Mają Komarowską* (2004) i dwutomowej monografii naukowej *Aleksander Zelwerowicz* (2011). Wieloletnia jurorka Biennale Fotografii Czarna-Biała *Postać ludzka w pejzażu*, organizowanego przez Towarzystwo Fotograficzne im. Edmunda Osterloff w Radomsku.